

Damian Orłowski

Potop szwedzki na ziemi wieluńskiej

Rocznik Wieluński 7, 25-45

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Damian Orłowski

POTOP SZWEDZKI NA ZIEMI WIELUŃSKIEJ

Ziemia wieluńska w czasie potopu była drugorzędnym teatrem działań wojennych. Wielkie wydarzenia wojny ze Szwecją rozgrywały się na innych terenach Rzeczypospolitej, a główne armie agresora nie maszerowały po wieluńskich drogach. Pomimo to tereny te były świadkiem wielu wydarzeń, które warto prześledzić.

Pierwszymi oddziałami z tych terenów, które wzięły udział w walkach ze Szwedami były wyprawy łanowe województwa sieradzkiego¹. Jako następne miało dołączyć do armii króla Jana Kazimierza pospolite ruszenie. Zwoływane uniwersałami królewskimi i wojewody sieradzkiego Jana Koniecpolskiego w różne miejsca, zgromadziło się ostatecznie w obozie pod Lutomiernem². Sejmik województwa (w zasadzie tylko powiatu sieradzkiego), na którym radzono o sposobach walki, odbył się 17 sierpnia³. Tego samego dnia – w Kaliszu – doszło rzekomo do podpisania traktatu który poddawał całe województwo królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi. Analiza dokumentu budzi sprzeczne uczucia. Jego odpis znany jest z pracy Wawrzyńca Jana Rudawskiego. W cytowanym przez niego dokumencie zatytułowanym *Artykuły konwencji pomiędzy Najjaśniejszym Karolem Gustawem Królem Szwedzkim i Województwem Sieradzkim, za pośrednictwem J.W. Hieronima Radziejowskiego Podkanclerzego koronnego,*

¹ Były to dwie stuosobowe chorągwie pod dowództwem rotmistrzów Aleksandra Iwanowskiego i Floriana Kobielskiego, por. J. Wimmer, *Wojsko i finanse 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, Warszawa 1973, s. 70.

² Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Sieradzkie grodzkie relacyjne (dalej SGR), sygn. 32, k. 196, k. 197, k. 201, k. 203, Uniwersały królewskie do szlachty sieradzkiej z dnia 21 VII, 25 VII, 28 VII i 5 VIII 1655 r.; uniwersały wojewody sieradzkiego Jana Koniecpolskiego do szlachty wieluńskiej z dnia 28 VII i 5 VIII 1655 r.

³ AGAD, SGR, sygn. 32, k. 204.

w *Kaliszu spisane i zawarte* brakuje nazwiska jakiegokolwiek przedstawiciela województwa sieradzkiego – wymieniono tylko króla szwedzkiego, marszałka Wittemberga i Hieronima Radziejowskiego. Trudno ustosunkować się do tego dokumentu bez dotarcia do oryginału (bądź przynajmniej lepszego odpisu). Wartość traktatu budzi sporo wątpliwości: uniwersały Koniecpolskiego i inne dokumenty z drugiej połowy 1655 roku, mówią raczej o próbach organizowania oporu w województwie, a głównym organizatorem oporu był wojewoda⁴. 23 sierpnia Koniecpolski, rzekomo współautor kaliskiego traktatu, jako dowódca pospolitego ruszenia, ogłosił kolejny uniwersał, który ponaglał szlachtę do stawienia się w obozie pod Lutomierniem⁵. Ostatecznie te nieliczne oddziały połączyły się pod Piątkiem z armią króla polskiego⁶. Być może brała udział w tych działaniach szlachta ziemi wieluńskiej, ale na pewno w znikomym stopniu. Wobec niefortunnego rozwoju sytuacji, porażek wojsk polskich pod Sobotą i Bielawami, Piątkiem i Żarnowem pospolite ruszenie rozeszło się do domów. Szwedzi pomaszzerowali za królewską armią na Kraków, a województwo sieradzkie z ziemią wieluńską pozostały wolne od nieprzyjacielskich wojsk⁷. Taki stan nie mógł jednak trwać wiecznie.

Jesienią wojewoda J. Koniecpolski podjął kolejną próbę zorganizowania oporu i uniwersałem (wydany 1 października w Namysłowie) zwoływał powiaty sieradzkiego w dniu 11 października. Zachęcał do tego, w gorącej odezwie, także hetman polny koronny Stanisław Lanckoroński na dwa dni przed niefortunną bitwą pod Wojniczem, żeby pospolite ruszenie, „które już raz zebrane do domu się rozeszło”, na nowo organizowało się do walki z nieprzyjacielem⁸. Szlachta powiatu sieradzkiego i szadkowskiego miała się zebrać pod Sieradzem, piotrkowskiego i radomskiego pod Częstochową, a ostrzeszowskiego i ziemi wieluńskiej

⁴ W.J. Rudawski, *Historja Polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648–1660*, t. 2, Petersburg-Mohylew 1855, s. 5. Aktywna rola Koniecpolskiego przez cały okres wojny ze Szwedami budzi zaufanie do jego osoby. Wielu historyków bezkrytycznie wiąże traktat z osobą Koniecpolskiego. Wybitnie negatywny stosunek do wojewody zajął Józef Kobierzycki, który niemal na każdym kroku wyraźnie sugerował czytelnikom, że Koniecpolski od początku zajął stanowisko przychylne Szwedom. Wprawdzie jakieś pertraktacje między Radziejowskim a szlachtą sieradzką toczyły się w Kaliszu, ale treść dokumentu nie podaje jakie osoby traktowały z byłym podkanclerzym koronnym, co sugeruje raczej, że nie były one wysoko postawione. Por. J. Kobierzycki, *Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej*, cz. I, Warszawa 1915, s. 51 i n.; J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, Warszawa 1973, s. 144; A. Kersten, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 roku*, Warszawa 1959, s. 80.

⁵ AGAD, SGR, sygn. 32, k. 207.

⁶ S. Wierzbowski, *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od 1634 do 1689 r.*, Lipsk 1858, s. 93.

⁷ J. Wimmer, *Przegląd operacji...*, s. 145–148.

⁸ AGAD, SGR, sygn. 32, k. 226.

pod Bolesławcem. Po zebraniu się w wyznaczonych miejscach i wykonaniu podstawowych czynności organizacyjnych, takich jak dokonanie popisu i obranie dowódców, szlachta miała stawić się 14 października pod Wieluniem⁹. Frekwencja była niewielka – prawdopodobnie przybyła na wyznaczone miejsce tylko szlachta powiatu ostrzeszowskiego i ziemi wieluńskiej¹⁰. 16 i 17 października Koniecpolski wysłał z Wielunia kolejne wezwania ponagląjące¹¹. W tym też mieście, 21 października, odbył się sejmik pod laską Stefana Walewskiego, na którym przyjęto uchwałę o walce ze Szwedami i postanowiono organizować obronę w okolicach Sieradza¹².

Wiadomość o mającym się na nowo formować pospolitym ruszeniu województwa musiała wzbudzić zaniepokojenie wśród najeźdźców¹³. W sąsiedniej Wielkopolsce powstawały oddziały partyzanckie. Graniczący z ziemią wieluńską cesarski Śląsk stawał się azylem dla tworzącej się partyzantki, która atakowała oddziały szwedzkie, paraliżowała prowadzoną przez Szwedów akcję werbunkową oraz eksploatację kraju, a w czasie pościgu uciekała poza granicę Rzeczypospolitej. Na Śląsk uciekł król Jan Kazimierz¹⁴. To wszystko, plus wartość województwa sieradzkiego, które mogło być dobrą bazą rekrutacji i zaopatrzenia dla szwedzkich wojsk, powodowało, że sytuacja musiała wreszcie ulec zmianie.

Wojewoda, zgodnie z postanowieniami sejmiku wieluńskiego, pojechał do Sieradza i tam 29 października wydał ostatni w tym roku uniwersał. Sytuacja zmieniła się diametralnie. Koniecpolski musiał wiedzieć o zbliżającej się armii szwedzkiej, gdyż treść dokumentu jest niezwykle dramatyczna. Uniwersał podaje wiadomość, że nieprzyjaciel wszedł już w głąb województwa („*już in visceribus województwa nieprzyjaciela mając*”), wypomina szlachcie, że nie stawiła się pod Wieluniem i prosi ją zaklinając na wszystkie świętości „*per Omnia Sacra*” o stawienie się 3 listopada pod Sieradzem, gdzie już nie o walce, a raczej „*o zatrzymaniu i całości Kościołów Bożych, Praw i wolności naszych...*” radzić muszą¹⁵.

⁹ Ibidem, k. 218.

¹⁰ Szlachta sieradzka i szadkowska zebrała się pod Sieradzem, obrała dowódców: Grabińskiego z powiatu sieradzkiego i Gomolińskiego z powiatu szadkowskiego, opracowała plan obrony zamku sieradzkiego, uchwaliła, że zgodnie z uniwersałem wojewody rusza pod Wieluń, a jednak tam nie dotarła. Patrz: AGAD, SGR, sygn. 32, k. 222–223. O tym, że szlachta pozostałych powiatów pod Wieluń nie dotarła świadczy dobitnie list Koniecpolskiego z 29 X 1655, AGAD, SGR, sygn. 32, k. 228.

¹¹ AGAD, SGR, sygn. 32, k. 219.

¹² Ibidem, k. 224.

¹³ A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*, Warszawa 1975, s. 63–64.

¹⁴ W. Sauter, *Krzysztof Żegocki, pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 1618–1673*, Poznań 1981, s. 69.

¹⁵ Ibidem, k. 228.

Jeszcze w sierpniu podskarbi koronny Bogusław Leszczyński zasugerował listownie królowi szwedzkiemu, że wojska powinny obsadzić zamki położone wzdłuż granicy śląskiej. Karol Gustaw, 29 października, napisał w instrukcji do feldmarszałka Arvida Wittenberga, że należy zgodnie z projektem Leszczyńskiego zająć Bolesławiec, Wieluń, Krzepice i Częstochowę¹⁶. W tym czasie w kierunku Sieradza, a następnie ziemi wieluńskiej zmierzał już ze swoim wojskiem młody, ambitny generał-major Jan Wejhard Wrzesowicz – postać która miała odegrać jedną z pierwszoplanowych ról¹⁷. Jemu właśnie przypadło w udziale zajęcie ziemi wieluńskiej i pogranicznych zamków. Dzięki wieloletniemu pobytowi w Polsce, miał doskonale rozeznanie w terenie, dzięki temu poruszał się ze swym wojskiem sprawnie i szybko.

Wrzesowicz w trakcie marszu do Wielunia otrzymał list (datowany na 27 października) od króla szwedzkiego, z wiadomością o skierowaniu do Wielkopolski generała-lejtnanta Burcharda Müllera i rozkazem pójścia pod jego komendę.

¹⁶ A. Kersten, *op. cit.*, s. 103; T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 174.

¹⁷ Jan Wejhard był Czechem (daty jego urodzin źródła czeskie nie podają, domniemana 1624), synem Wilhelma (tytuł hrabiowski Rzeszy uzyskał w 1628) i matki z drugiego małżeństwa Anny Ludmiły hrabiny z Salmu, poślubionej przez Wilhelma 14.05.1623. Młodość spędził w szkołach. Posługiwał się biegle łaciną, czeskim, niemieckim i włoskim. Był żonaty – 11 sierpnia 1645 roku poślubił hrabinę Marię Franciszkę z Wrta. Miał z nią tylko jedno dziecko, córkę Marię Barbarę Franciszkę. W kronikach czeskich brak jest wzmianki o pobycie Jana Wejharda w Polsce. W latach 1649–1650 uzyskał w dzierżawę żupy wielkie. Podobno okazał się partnerem niesolidnym, nie regulował swych kwartalnych zobowiązań wobec skarbu („...*zle się rządząc i na wystawne życie trwoniąc dochody*”) wobec czego umowę dzierżawną cofnięto. Od tego czasu negatywnie usposobiony do Polski i Polaków. W maju 1651 roku namawiał do interwencji przeciw Polsce Zygmunta Rakoczego i zaciągał na ten cel żołnierzy w cesarstwie habsburskim. Gdy plan ataku nie powiódł się do wojny z Polską namawiał podobno także Moskali i Turków, aż w końcu przyłączył się do wojsk szwedzkich. Służbę w armii Karola Gustawa rozpoczął 1 sierpnia 1655 roku – przynajmniej tego dnia dostał zatwierdzenie stopnia generała-majora i patent werbunkowy na regiment jazdy i piechoty. Oddział jazdy składać się miał z tysiąca ludzi (10 kompanii po 100 ludzi), a piechoty z 1500 ludzi (10 kompanii po 150 ludzi). Akcję werbunkową przeprowadzić miał na Pomorzu Szczecińskim, miejscem organizacji miała być Wielkopolska i województwo sieradzkie (tam też wyznaczono kwatery dla jego oddziałów). Prawdopodobnie czeski najemnik zgromadził tylko część oddziału – dalszy werbunek miał prowadzić w województwie sieradzkim. Por. H. Łabęcki, *Spisy chronologiczne dawnych żupników w Polsce* [w:] *Biblioteka Warszawska*, t. I, Warszawa 1859, s. 820; T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 96–99; J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*, t. VIII, Poznań 1853, s. 195; L. Frańś, *Obrona Jasnej Góry w r. 1655*, Częstochowa 1935, s. 37–38; J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. III, Lwów 1864, s. 372; W. Odymalski, *Oblężenia Jasnej Góry Częstochowskiej pieśni dwanaście*, Kraków 1930, s. 33–34; *Biographiskt Lexicon öfver namnkunnige Svenska Män*, t. 22, Örebro 1855, s. 318–319; A. Kersten, *op. cit.*, s. 62–63.

Dla ambitnego Wrzesowicza, który po krwawych walkach i grabieżach w Wielkopolsce liczył na samodzielne dowództwo, był to z pewnością duży cios¹⁸.

Nowy zwierzchnik Wrzesowicza wyruszył 11 listopada z Piotrkowa w kierunku ziemi wieluńskiej. Jednym z jego pierwszych zadań było zajęcie Częstochowy (taki rozkaz wydał mu gen. Wittenberg: prawdopodobnie ze względu na wiadomość o małym korpusie, który ma się zgromadzić koło Częstochowy)¹⁹. W tym czasie Wrzesowicz był już w województwie sieradzkim. W liście komisarza wojskowego pułkownika Antona Weesmana do Karola Gustawa, z 4 listopada, jest informacja, że wraz ze swoimi ludźmi znajduje się w okolicach Sieradza²⁰. Rzeczywiście 3 listopada poddał mu się zamek sieradzki, a tamtejsza szlachta, pod przewodnictwem Marcina Mączyńskiego, uznała zwierzchnictwo szwedzkie²¹.

4 listopada, a więc dzień po sieradzanach, zebrał się w Wieluniu pod łaską Hieronima Węzyka Osińskiego stolnika sieradzkiego, sejmik wieluński, który przyjął protekcję Karola Gustawa, uzasadniając ten fakt opuszczeniem kraju przez Jana Kazimierza²². Cóż takiego się stało, że wojowniczo wcześniej nastawiona szlachta sieradzka i wieluńska tak szybko zmieniła kierunek polityczny? Do takich decyzji mógł ich nakłonić strach przed Wrzesowiczem, o którym głośno

¹⁸ W Wielkopolsce oddział Wrzesowicza zasłynął z bezwzględności i okrucieństwa zdobywając i płądrując m.in. Odolanów i Kościan. Tam też pierwszy raz starł się ze starostą bąbimojskim Krzysztofem Żegoćkim.

¹⁹ Pod koniec października udało się Szwedom przechwycić jakąś korespondencję Jana Kazimierza, z której dowództwo szwedzkie wywnioskowało, że król polski ma zamiar zgromadzić koło Częstochowy „mały korpus wojska”, który będzie przeciwdziałał akcji werbunkowej w Wielkopolsce i prowadził działania dywersyjne. Karol Gustaw na wiadomość o tym polecił wzmocnić Müllera oddziałami Horna i von Styrumba, oraz hr. Waldemara von Holsteina, nadciągającego dopiero do Polski. Kilka dni później cofnięto rozkazy dla Horna i von Styrumba, ale generalnie w sztabie szwedzkim informacja o polskim korpusie wzbudziła sporo zamieszania, a o tym, że król szwedzki potraktował ją bardzo serio, niech świadczy fakt, że o możliwych działaniach tego korpusu pisze Karol Gustaw w rozkazach do Wittenberga i Wirtza stacjonujących w Krakowie i do Stenbocka do Warszawy i do Weesmana i Müllera do Wielkopolski. „Mały Korpus” składać się miał z 13 chorągwi. Niewątpliwie informacje o małym korpusie można połączyć z chorągwiami, które Wrzesowicz rozbił koło Wielunia (wymienia w swym liście właśnie dokładnie 13 chorągwi, z czego 10 stało jeszcze po stronie śląskiej). Przy czym drogą z Praszki zmierzać mogły one właśnie na Częstochowę. Por. A. Kersten, *op. cit.*, s. 109–110.

²⁰ Zastanawiające jest to, że Müller, który w pierwszej kolejności miał zająć Częstochowę, udawał się z Piotrkowa w kierunku na Wieluń. Zdaniem autora Müller już wcześniej nawiązał współpracę z Wrzesowiczem i jemu powierzył zajęcie pogranicznych twierdz. Por. A. Kersten, *op. cit.*, s. 114; L. Fraś, *op. cit.*, s. 221–222, Wrzesowicz do Karola Gustawa, Wieluń 7 XI 1655.

²¹ AGAD, SGR, sygn. 32, k. 229–230; Z. Libiszowska, *Województwo sieradzkie i łęczyckie w latach potopu*, „Rocznik Łódzki” 1964, t. 9, s. 92.

²² W. Szczygielski, *Dzieje ziemi wieluńskiej*, Łódź 1969, s. 132.

już było w całej Polsce, a którego wojska maszerowały do Wielunia. Wypada przypomnieć, że jeszcze dwa tygodnie wcześniej całe województwo podjęło na zjeździe w Wieluniu uchwałę o walce ze Szwedami²³. Najbardziej wojownicze grupy szlachty wycofały się na Śląsk lub na Jasną Górę. Reszta postanowiła, za pomocą układów bronić własnego dobytku. Sejmik wieluński wybrał delegację, która udała się do Warszawy prosić o salwagwardię²⁴. Na jej czele stanął Chryzostom Giżycki, podsędek ziemi wieluńskiej i zastępca sędziego grodzkiego ostrzeszowskiego²⁵. Delegacja doprowadziła do podpisania 1 grudnia 1655 roku w Warszawie uniwersału poddającego ziemię wieluńską pod protekcję Karola Gustawa. Dawał on Szwedom prawo do zajęcia wszystkich warowni, wznoszenia nowych, ściągania podatków, a nawet zawierał obietnicę udziału w pospolitym ruszeniu. W zamian Karol Gustaw zobowiązywał się do uznawania wszelkich dotychczasowych praw i przywilejów. Treść uniwersału odbiegała dalece od uchwał sejmiku, co wyraźnie wskazuje na to, że został on narzucony przez Szwedów²⁶.

Wrzesowicz dotarł do Wielunia przed 7 listopada. Zofia Libiszowska podaje, że aby zająć miasto, musiał krwawo rozprawić się z samorzutnie tam uformowanym oddziałem partyzanckim²⁷. Pod Wieluniem rzeczywiście zgromadzone były jakieś polskie oddziały – prawdopodobnie pospolite ruszenie powiatu ostrzeszowskiego i ziemi wieluńskiej, które nie posłuchało uniwersału wojewody, oraz być może partyzancki oddział starosty Żegockiego²⁸. Czy jednak doszło do krwawych walk? Uchwały sejmiku z 4 listopada, oraz sam Wrzesowicz zaprze-

²³ Ibidem, s. 130–131.

²⁴ Salwaguardia była pewnym rodzajem listu żelaznego. Dokument ten był inny dla miast, inny dla dóbr szlacheckich, inny dla kościelnych itd. Generalnie jednak uzyskanie salwaguardii było jednoznaczne z przyjęciem szwedzkiej protekcji i uznaniem ogólnie obowiązujących warunków poddania. Warunkiem podstawowym było zobowiązanie odstąpienia Jana Kazimierza i uznanie władzy Karola Gustawa. W zamian za to król szwedzki, lub jego przedstawiciele, zobowiązywali się do ochrony dóbr przed grabieżą wojskową. Obie strony wiedziały, że i owa wierność i ochrona dóbr są wątpliwe – papier swoje, a życie swoje – jednak z pewnością posiadacze salwaguardii mogli się czuć bezpieczniejsi w momencie napotkania szwedzkiego oddziału.

²⁵ Por. *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, t. II, z. 2, Kórnik 1993, s. 225.

²⁶ W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 134–135.

²⁷ Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 92.

²⁸ Najwięcej informacji o Żegockim zawiera wspomniana praca W. Sautera. Znany jest także artykuł Józefa Łągiewki. Niestety autor naciąga i przekręca w nim wiele historycznych faktów, dlatego do artykułu tego należy podchodzić z głębokim dystansem. J. Łągiewka, *Krzysztof Żegocki – obrońca Wielunia i Częstochowy w dobie potopu szwedzkiego*, „Na sieradzkich szlakach” 1993, nr 2, s. 6–7.

czają takim wydarzeniom²⁹. Oddział zorganizowany przez niego, posiadający nie tylko jazdę i piechotę, ale także artylerię, z pewnością „studził” szlacheckie głowy i odbierał zapal do walki. Uczestnicy pospolitego ruszenia (zarówno spod Sieradza, jak i Wielunia) zdawali sobie sprawę z tego, że nie mają żadnych szans w ewentualnej konfrontacji.

Szwedzi w tym czasie, najprawdopodobniej, opanowali oprócz Wielunia także zamki w Grabowie³⁰, Ostrzeszowie³¹, Bolesławcu³², Wieruszowie³³ i Krzepicach³⁴. Nie zachowało się zbyt wiele informacji dotyczących wspomnianych warowni. Prawdopodobnie poddano je bez walki, podobnie jak i zamek wieluński³⁵. Jedyłą twierdzą na ziemi wieluńskiej której nie zajęły wojska szwedzkie był Danków³⁶. Ulryk Werdum wędrujący po Polsce kilkanaście lat później tak oto

²⁹ Wrzesowicz wspomina w liście do króla, że wojska buntowników rozpierzchły się na sam widok jego regimentów, miasto poddało się bez walki, a rada miejska dobrowolnie oddała mu klucze do miasta. L. Frąś, *op. cit.*, s. 221–222, Wrzesowicz do Karola Gustawa, Wieluń 7 XI 1655.

³⁰ Szczątkowe informacje o zburzeniu w 1655 r. zamku przez Szwedów podaje S. Karwowski, *Grabów w dawnej ziemi wieluńskiej*, Poznań 1890, s. 37.

³¹ Ze wzmianki o zamku ostrzeszowskim podanej w lustracji województw z lat 1659–1665, wnioskować można, że został spalony przez polskie wojska (prawdopodobnie w styczniu 1656 roku), żeby uniemożliwić Szwedom jego ponowne zajęcie: „Zamek ostrzeszowski wielkim kosztem ab antecessoribus wymurowany i na miejsca do obrony sposobnym wystawiony, który za wtargnięciem do Korony szwedzkim przez nich że był reasidio obsadzony, post deoccupationem vero huius arcis przez wojska nasze koronne dlatego, żeby się nieprzyjaciel nie sadził i nie fortyfikował, jest spalony i tylko mury same pusto stoja” [w:] *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659–1665*, cz. II, Toruń 1996, s. 156.

³² W Bolesławcu rządy sprawował Zygmunt Denhoff (młodszy z synów wojewody sieradzkiego Kaspra, zięć Jerzego Ossolińskiego, rotmistrz husarski, starosta bydgoski, wieluński, sokalski, bolesławiecki, bohusławski, klonowski, lajski, dźwinogrodzki), który zmarł w 1655 roku, zanim Szwedzi wtargnęli do Rzeczypospolitej. Brak informacji o tym kto po śmierci Zygmunta zajął bolesławiecki zamek. Bez wątplenia jednak nie był on opustoszały. Przez pewien czas przebywał tam prawdopodobnie wojewoda Konięcpolski, skoro w uniwersale 1 X rozkazał szlachcie powiatu ostrzeszowskiego i ziemi wieluńskiej zjeżdżać się na pospolite ruszenie właśnie pod Bolesławiec. Rezydował tam także tajemniczy „Czarny Porucznik”, ale o nim później.

³³ Brak informacji o zamku w Wieruszowie. Niewątpliwie zajęty i zrujnowany przez Szwedów w 1655 roku.

³⁴ Krzepice nie leżą wprawdzie na ziemi wieluńskiej, lecz chyba błędem byłoby pominięcie tej warowni powiązanej bezpośrednio z działaniami na ziemi wieluńskiej.

³⁵ To tylko przypuszczenia oparte na skromnym materiale źródłowym. Zastanawia natomiast mocno fakt, że w żadnym znanym raporcie Wrzesowicza, Müllera, Sadowskiego nie ma wzmianki o opanowaniu tych zamków. Szczególnie jeśli chodzi o zamek w Bolesławcu, który miał być zajęty na wyraźny rozkaz Karola Gustawa.

³⁶ Szczygielski opierając się na niepewnej relacji Smoniewskiego twierdzi, że wojska Müllera obległy Danków, ale nie potrafiły go zdobyć. Informacja ta, ma swoje źródło u Kochowskiego, jest jednak bardzo mało prawdopodobna, tym bardziej, że nie są znane inne informacje na temat jakichkolwiek prób zajęcia Dankowa przez Szwedów – bogata korespondencja szwedzka zupeł-

opisuje to miejsce: „Zamek jest wielki i bardzo dobrze zbudowany na brzegu jeziora, ciężkimi kamiennymi fortyfikacjami i bastionami w kształcie gwiazdy silnie obwarowany od strony jeziora. Od strony lądu ma fosy i wały, wewnątrz zaś ma liczne, obszerne zabudowania, pomiędzy innemi także wysoki parafialny kościół”³⁷.

Jan Wejhard Wrzesowicz został komendantem Wielunia. Załoga szwedzka, licząca 200 żołnierzy, dopuszczała się na mieszczanach gwałtów i rabunków. Komendantami Bolesławca³⁸, Krzepic³⁹ i innych okolicznych zameczków zostali najprawdopodobniej oficerowie z jego oddziału. Warto tutaj przytoczyć fragment tekstu Kochowskiego, żeby zobrazować czytelnikowi formę rządów komendantów twierdz: „Zwyciężonym kazano żywić i odziewać wojsko, musieli

nie ten temat pomija, a przecież kilka kilometrów od Dankowa znajdowały się obsadzone przez Szwedów Krzepice. Gdyby Warszyci zajmował w tym czasie w stosunku do Szwedów postawę wojowniczą, niemożliwe byłyby swobodne przemarsze wojsk szwedzkich z Wielunia pod Częstochowę. Danków najprawdopodobniej oparł się najeźdźcy ponieważ kasztelan krakowski Stanisław Warszyci przyjął stanowisko ugodowe, podpisał salwagwardię i stał się formalnie stronnikiem Karola Gustawa. Por. W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 131; W. Kochowski, *Lata Potopu*, Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl, 2002, s. 76–77.

³⁷ X. Liske, *Cudzoziemcy o Polsce*, Lwów 1876, s. 124.

³⁸ Nazwisko komendanta Bolesławca jest niestety nieznane. Źródła wspominają wprawdzie o „czarnym poruczniku”, który stał załogą w Bolesławiu (czyli Bolesławcu). Czy był to komendant zamku? Sprawa wymaga dalszych badań.

³⁹ Jedynym źródłem wymieniającym nazwisko gubernatora Krzepic jest „*Nova Gigantomachia*” Kordeckiego. Miał nim być niejaki pułkownik Horn, który został zraniony kosą podczas nocnej wycieczki w czasie oblężenia Jasnej Góry. Adam Kersten twierdzi, że wypad z Jasnej Góry w nocy z dnia 24 na 25 listopada był jak najbardziej możliwy. Przypomnijmy, że w pamiętniku Kordecki napisał, że wycieczka pod wodzą Piotra Czarnieckiego zaowocowała zagwoźdzeniem dwóch dział, zabiciem inżyniera szwedzkiego de Fossisa, oraz śmiertelnym zranieniem gubernatora Krzepic – hrabiego Horna. Ponieważ Kersten nie znalazł nigdzie potwierdzenia, że byli pod Jasną Górą oficerowie de Fossis i Horn, przypuszcza, że o oficerze nazwiskiem Horn słyszał Kordecki z racji tego, że generał-major Henrik Horn działał w Wielkopolsce, a że „*ranni ani zabici nie legitymują się na ogół atakującym, wiadomo zaś było, że zraniono oficera, i to znacznego, przeor napisał nazwisko które mu było znane.*” Z tym, że w Krzepicach był raczej komendant garnizonu lub komisarz, a nie gubernator wypada się z Kerstenem zgodzić, ale tytułatura w listach i pamiętnikach – szczególnie osób cywilnych – niejednokrotnie jest nieprecyzyjna. Natomiast rozumowanie Kerstena, że skoro zabici się nie legitymują, to raczej nie znano w klasztorze nazwisk zabitych, czy też ranionych oficerów, jest zupełnie niedorzeczne. Rzecz miała miejsce nie w czasie jakiegoś podjazdu, a w czasie oblężenia, gdy przez kolejne dni miały miejsce kolejne częste poselstwa, w tym polskich oficerów wojsk kwarcianych stacjonujących z gen. Müllerem, które z całą pewnością zdały obszerną relację z poniesionych przez Szwedów strat. Oczywiście temat wymaga dalszych badań i poszukiwań. Nie widzę też powodu – o ile opisana wycieczka rzeczywiście miała miejsce – dla których Kordecki miałby podawać nieprawdziwe nazwiska szwedzkich oficerów. A. Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655*, Warszawa 1900, s. 37; A. Kersten, *Pierwszy opis obronny Jasnej Góry w 1655 roku*, s. 131–132.

składać się na żołd dla żołnierzy, na pensje dla dowódców i na płace dla służby, przechodzącym oddziałom dostarczać kwater i prowiantów, stacjonującym urządzać biesiady, nadto zaś żądano, by przykładali się do prac nad obwarowywaniem zamków albo też się z nich wykupywali. Wszystkie te ciężary spadały na szlachtę całej okolicy, wedle tego jak się spodobało miejscowemu komendantowi, a gdy przedtem nie godziło się na sejmie uchwalać podatków, jeżeli jeden się sprzeciwiał, to teraz, pod protekcją, choć nikt nie wyrażał zgody, wybierano je przemocą⁴⁰. Dodajmy tylko, że Wrzesowicz jeśli nie był najokrutniejszy wśród szwedzkich komendantów, to na pewno należał do ścisłej czołówki. Przytoczmy jeszcze raz słowa Kochowskiego tym razem na temat samego hrabiego: „...nie było rzeczy trudniejszej do zniesienia niż bezecne zdzierstwa Wrzesowicza, którymi człowiek ten, nie odróżniający świeckiego od świętego i nigdy nie nasycony, tę okolicę nekął... Żaden żołnierz nie był tak rozpasany jak jego podkomendni: naśladowali oni obyczaje swojego dowódcy, dla którego igraszką było mieszać świeckie ze świętym, a zabawą porywać z kościoła czy ze dworu⁴¹”. Nie dziwi więc opór całego polskiego społeczeństwa i tworzenie się samorzutnie małych oddziałków powstańczych próbujących walczyć z najeźdźcą. Zwraca też uwagę przebiegłość polskiej szlachty, wśród której wiele osób wystarczyło o salwagwardię. Niektórzy przewieźli i ukryli swój majątek na Śląsku, a następnie łączyli się w małe grupy by walczyć ze Szwedami. Wobec większych oddziałów legitymowali się listem żelaznym jako stronnicy Karola Gustawa.

Hrabia zostawił w Wieluniu regiment rajtarii księcia saskiego Erdmana w sile 200 ludzi, a także tabory, ulokował piechotę na działach, które zostały zaprzęgnięte do koni dragonów (niczym piechota zmotoryzowana) i dzięki temu błyskawicznie przeniósł się z resztą swoich wojsk w okolice Praszki z zamiarem rozbiicia zgromadzonych tam polskich oddziałów, zwanych „małym korpusem”⁴².

Oddział ten⁴³ stacjonujący pod Praszką dowodzony był przez Denhoffa⁴⁴ i miał się składać z jednej chorągwi husarskiej, bliżej nieokreślonych królewskich

⁴⁰ W. Kochowski, *op. cit.*, s. 73.

⁴¹ Ibidem, s. 126.

⁴² Fraś, *op. cit.*, s. 221–222, Wrzesowicz do Karola Gustawa, Wieluń 16 XI 1655; T. Westrin, *Om Czestochowa Klosters Belägring af Karl X Gustafs Trupper 1655*, Stockholm 1905, s. 8.

⁴³ Kersten dziwi się w jaki sposób królowi polskiemu udało się zorganizować ten „mały korpus”. Źródła jednak oceniają wojska przy królu na około tysiąc ludzi. Wojsk tych nie ma w czasie powrotu króla do kraju. Co się więc z nimi stało? Licząc każdą chorągiew rajtarską tylko na 50 osób, da nam to 500 ludzi, plus chorągiew husarska (zazwyczaj większa) i 420 Tatarów z królewskiej gwardii dałoby nam właśnie owe 1000 wojska. Do tego partyzanci Kuleszy i Żegockiego, którzy w tym czasie zmierzali na Śląsk do króla i którzy w tej potyczce mogli uczestniczyć.

⁴⁴ Ludwik Fraś twierdził, że tym wziętym do niewoli Denhoffem był Ernest, kasztelan wieluński. Prawdopodobnie jednak się mylił. Po pierwsze Ernest nie był nigdy kasztelanem

wojsk obcego autoramentu i kilku chorągwi tatarskich (kilkuset ludzi)⁴⁵. Wrzesowicz wygrał potyczkę, która była krwawa i zacięta, skoro po stronie polskiej zginęło około 60–80 osób (nie można wykluczyć, że nieco przesadził)⁴⁶. Denhoffa wziął do niewoli wraz z trzema porucznikami, ośmioma innymi oficerami i 40-toma towarzyszymi, reszta zaś, w tym lotny oddział Żegockiego, uszła na Śląsk. Oddział szwedzki prócz jeńców zagarnął również cenne łupy, m.in.

wieluńskim, a raczej wileńskim. Po drugie w 1655 roku miał on około 25 lat i wątpliwe żeby w tak młodym wieku powierzono mu dowodzenie gwardią królewską. Prawie na pewno tym bezimiennym generał-majorem Denhoffem był Jan Denhoff, starosta starogardzki (1646), rotmistrz jazdy polskiej, który dowodził w 1655 roku chorągwią rajtarską, która po III kwartale 1655 roku znika z komputu. Rzeczywiście w informacji genealogicznej dotyczącej Jana Denhoffa jest wzmianka, że dowodził on królewską gwardią. Por. L. Fraś, *op. cit.*, s. 39; A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą 1655...*, s. 117; T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 174. Autor rozważał jeszcze osobę Henryka Denhoffa. Wimmer twierdzi, że jego regiment prawdopodobnie poniósł duże straty pod Wojniczem, bo uległ likwidacji. A może straty nie były tak duże, a regiment uległ likwidacji, ponieważ Wrzesowicz przeciągnął go na swoją stronę? Faktem jest, że po III kwartale 1655 roku, dragoński regiment Henryka Denhoffa znika z komputu, podobnie jak rajtaria Jana Denhoffa. Wrzesowicz wspomina w swym liście do króla, że żołnierze podarli swoje chorągwie i przeszli na szwedzką stronę. Sam Henryk został niewątpliwie pojmany przez Szwedów. Kochowski uważa jednak, że stało się to pod Straszową Wolą (niedaleko Opoczna) prawdopodobnie w wyniku bitwy pod Żarnowem 16 IX, natomiast PSB podaje informację, że Henryk dostał się do niewoli pod Wojniczem 8 X 1655 i jako jeńiec brał udział w pertraktacjach o poddanie Krakowa. A może pojmano go pod Praszka? Wydźga wspomina o wizycie Henryka („którego Szwedowie pojmanego uwolnili na parde”) na Śląsku u króla Jana Kazimierza. Por. L. Fraś, *op. cit.*, s. 221–222, Wrzesowicz do Karola Gustawa, Wieluń 16 XI 1655; J. Wimmer, *op. cit.*, s. 97; W. Kochowski, *op. cit.*, s. 71; *Polski słownik biograficzny*, t. V, Kraków 1939–46, s. 110–111; J.S. Wydźga, *Pamiętnik spisany podczas wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1660*, Warszawa 1852, s. 85.

⁴⁵ Zdaniem Piotra Borawskiego chorągwie tatarskie biorące udział w walce, to gwardia przyboczna Jana Kazimierza w sile 420 ludzi. Twierdzi tak na podstawie listu feldmarszałka Wittenberga do Karola Gustawa, w którym to Wittenberg wspomina, że nieopodal Pilicy podpułkownik Lars Lindorm przyjął na służbę szwedzką gwardię przyboczną Jana Kazimierza składającą się z 420 Tatarów. Wprawdzie Wrzesowicz wyraźnie pisze o 200-tu, a nie 420-tu Tatarach, a raczej zawyżyłby, a nie zaniżył wielkość przeciwnika, ale wszystkie poszlaki wskazują na to, że „mały korpus” był niczym innym, jak królewskim pułkiem. Jego skład wymieniony jest przez Stanisława Oświęcima w diariuszu z 1651 roku. Wprawdzie z upływem 4 lat mógł on ulec zmianie, ale w 1651 roku znajdowali się w nim m.in. rajтары Jana Denhoffa, 9 innych chorągwi rajtarskich, a także 4 chorągwie tatarskie. Por. P. Borawski, *Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986, s. 142; L. Fraś, *op. cit.*, s. 221–222, Wrzesowicz do Karola Gustawa, Wieluń 16 XI 1655; *Stanisława Oświęcima Dyariusz 1643–1651* [w:] *Scriptores Rerum Polonicarum*, T. 19, Kraków 1907, s. 306–307.

⁴⁶ Müller wspomina już tylko o 50 zabitych. L. Fraś, *op. cit.*, s. 200–202, Müller do Karola Gustawa, Szczerców 4 (14) XI 1655.

orkiestrę królewską⁴⁷. Tuż za granicą, po cesarskiej stronie, stacjonował drugi polski oddział (który dzień wcześniej odłączył się od grupy Denhoffa), złożony z dziesięciu chorągwi rajtarskich i dragońskich. Wrzesowicz wysłał do nich poselstwo i po krótkich pertraktacjach udało mu się nakłonić część tych ludzi do przejścia na jego stronę⁴⁸.

Niestety relację ze starcia pod Praszką znamy jedynie z listu Wrzesowicza do Karola Gustawa. Brak jakiegokolwiek konkretnej informacji na ten temat ze strony polskiej⁴⁹. Nie można wykluczyć, skoro doszło do walki, że oddział polski dał Wrzesowiczowi pole, a co za tym idzie liczył na to, że ma szansę zwycięstwa⁵⁰. Bardziej prawdopodobne jednak, że Denhoff został zupełnie zaskoczony i osaczony podczas pobytu (może noclegu) w samym miasteczku. Niewątpliwie starcie pod Praszką wymaga jeszcze kolejnych analiz⁵¹.

Areną dalszych wydarzeń, w których bierze udział komendant Wielunia, są okolice Jasnej Góry i słynne oblężenie rozświetlone szczególnie przez Henryka Sienkiewicza i przeora Augustyna Kordeckiego. Wrzesowicz dokonał nieudanej próby zajęcia jasnogórskiego klasztoru, a potem dołączył do wojsk generała Müllera, które oblegały jasnogórską twierdzę. Godnym odnotowania jest list od przeora wieluńskiego klasztoru paulinów ojca Sromyka, przekazany na Jasną Górę za pośrednictwem o. Jacka Rudnickiego, nakłaniający załogę twierdzy jasnogórskiej do poddania się komendantowi Wielunia⁵². 27 grudnia Szwedzi zwinęli oblężenie Jasnej Góry⁵³. Oddziały podległe bezpośrednio Wrzesowiczowi

⁴⁷ L. Fraś, *op. cit.*, s. 221–222, Wrzesowicz do Karola Gustawa, Wieluń 16 XI 1655. O potyczce pod Praszką wspomina także prawdopodobnie Józef Szujski, choć wymienia zupełnie inny powód przekroczenia granicy przez polskie wojsko (który zresztą tłumaczy dlaczego polskie chorągwie nie uciekły przed Wrzesowiczem na Śląsk): „*Gdy król Jan Kazimierz schronił się na Śląsk, chłodniejszym jeszcze okazał się cesarz. Wygnano z Śląska towarzyszącą mu garstkę wiernego wojska, którą Szwedzi natychmiast za granicą opadli i rozbroili.*” J. Szujski, *op. cit.*, s. 375.

⁴⁸ L. Fraś, *op. cit.*, s. 221–222, Wrzesowicz do Karola Gustawa, Wieluń 16 XI 1655.

⁴⁹ Jedynie w pamiętniku Kordeckiego znajdujemy wzmiankę, że Denhoff, od którego się obrońcy Jasnej Góry spodziewali posiłków, zostaje pod władzą króla szwedzkiego. Tekst ten sugeruje wyraźnie, że w klasztorze wiedziano o planach królewskich związanych z „małym korpusem”. A. Kordecki, *op. cit.*, s. 52.

⁵⁰ L. Fraś, *op. cit.*, s. 200–202, Müller do Karola Gustawa, Szczerców 4 (14) XI 1655.

⁵¹ Niestety żadnych informacji na temat starcia nie podaje obszerna monografia Praszki. Jedynymi informacjami na temat potopu szwedzkiego jest wzmianka o tym, że Szwedzi wycofując się w kwietniu 1656 roku z ziemi wieluńskiej, zniszczyli i złupili kilka miast, w tym Praszkę, zob. *Nad górną Prosną. Monografia Praszki*, red. T. Krzemiński, Łódź 1999, s. 234.

⁵² L. Fraś, *op. cit.*, s. 55–56; A. Kordecki, *op. cit.*, s. 23.

⁵³ Temat oblężenia Jasnej Góry jest po dziś dzień niezwykle ciekawy i atrakcyjny i mimo, że powstało mnóstwo opracowań naukowych autor uważa, że wiele wątków – w tym te bezpośrednio związane z komendantem Wielunia, wymaga jeszcze kolejnych analiz i wyjaśnień. Trudno

wróciły do miasta (prawdopodobnie spora ich część była w Wieluniu i okolicach także w trakcie oblężenia Jasnej Góry).

Szwedzi zwinęli oblężenie prawdopodobnie nie zdając sobie sprawy z tego, że na odsiecz twierdzy maszerują już partyzanci. Oddział Żegockiego, po prawdopodobnym udziale w bitwie pod Praszka, udał się na Śląsk do króla, gdzie jego dowódcy powierzono zorganizowanie odsieczy Jasnej Góry, na ten cel otrzymał pieniądze⁵⁴. Werbunek ludzi miał przeprowadzić w opanowanym przez powstańców Żywcu. Żegocki wiedział, że czas nagli. Prowadził rekrutację tylko 5 dni i 26 grudnia wyruszył na odsiecz Jasnej Górze. Jego oddział urósł w tym czasie do 560 koni. Wkrótce potem w ślad za dowódcą ruszyły kolejne grupy żywieckich górali.

Partyzanci starosty babimojskiego nie spotkali Szwedów pod Jasną Górą – spóźnili się około tygodnia⁵⁵. Wojska ruszyły jednak w dalszą drogę w poszukiwaniu wroga. I tak doszło do starć pod Mstowem koło Częstochowy, gdzie pobili 200-konny oddział Szwedzki, oraz w ziemi wieluńskiej – pod Działoszynem, gdzie rozbili grupę 70 szwedzkich rajtarów – eskortę dla żony nieznanego z nazwiska rezydenta szwedzkiego⁵⁶. Trudno określić wielkość oddziału: 560 koni pod dowództwem Żegockiego wydaje się wiarygodną liczbą. Gorzej jest z ustaleniem wielkości pozostałych: Kuleszy, ks. Kaszkowica, Jana Karwackiego, Jana Torysińskiego, Marcelego Tomickiego, księcia Czartoryskiego. Zazwyczaj w źródłach oddziały te wymieniane są w sile 2–3 tys. ludzi każdy. Takie informacje są zazwyczaj mocno przesadzone. Jest rzeczą oczywistą, że nikt powstańców nie liczył, a skoro według niektórych relacji Szwedów pod Jasną Górą mogło być 9 tysięcy⁵⁷, to i zrozumiałe jest, że kilkuset osobowe oddziały partyzanckie urastały w niektórych relacjach do wielotysięcznych rozmiarów⁵⁸. Oddziały Karwackiego i Kaszkowica, a także Torysińskiego, których na przyłączenie się do

zupełnie nie wspominają o tym zdarzeniu: wydarzenia które nastąpiły w styczniu 1656 roku na ziemi wieluńskiej miały z nim bezpośredni związek.

⁵⁴ Królowa Maria Ludwika miała dać na ten cel 17 tys. zł, por. J.S. Wydzga, *op. cit.*, s. 117–118; także prowincjał paulinów Teofil Bronowski wspomógł partyzantów, przekazując (16 grudnia w Opolu) 900 zł Żegoickiemu i 700 zł Kuleszy. Zupełnie pogubił się w swej pracy W. Sauter, który datuje ten dokument na 16 listopada i wiąże go ze słynną radą senatorów, która odbyła się 18 tego miesiąca w Opolu: W. Sauter, *op. cit.*, s. 72.

⁵⁵ Według Kordeckiego Krzysztof Żegocki zjawił się pod twierdzą 10 dni po zwinieniu oblężenia przez Szwedów. A. Kordecki, *op. cit.*, s. 96.

⁵⁶ *Portfolio królowej Marii Ludwiki*, Poznań 1844, s. 233–234, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 17 I 1656.

⁵⁷ Tyle podał przeor Kordecki w swoim pamiętniku. A. Kordecki, *op. cit.*, s. 23.

⁵⁸ Henryk Bochenek np. szacuje siły powstańców na 6 tysięcy ludzi z 6 lekkimi działami polowymi. Ponieważ jego praca pozbawiona jest jednak jakichkolwiek przypisów, a sama zawiera sporo błędów, trudno podejrzewać autora, żeby w tym przypadku krytycznie dokonał oszacowania partyzanckiego oddziału. R.H. Bochenek, *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997, s. 91.

Żegockiego namawiał sam król Jan Kazimierz, mogły do tego połączenia dążyć, ale biorąc pod uwagę rozbieżność czasową, wydaje się, że zanim to nastąpiło oddział Żegockiego został już rozbity⁵⁹. Wnikliwa analiza mapy, oraz znanych materiałów źródłowych, pozwala założyć, że partyzanci maszerowali na Wieluń w co najmniej trzech grupach (być może grup było więcej, na pewno nie mniej). Wrzesowicz wiedział o ruchach partyzanckich, m. in. o 300-konnym oddziale Kuleszy, ale nie spodziewał się, że wojski ostrzeszowski odważy się go zaatakować w mieście. Dlatego też pościagał do Wielunia oddziały rozłożone po okolicznych wioskach na leżach zimowych i uważnie obserwował okolicę. Jeszcze 7 stycznia wysłał list do króla Karola Gustawa z informacjami m.in. o drobnych walkach z partyzantami. Osłabił też tego dnia swoje siły, wysyłając pod Sieradz trzy kompanie rajtarów⁶⁰.

Po drodze do Wielunia partyzanci zaatakowali Krzepice. Miasteczko nie posiadało murów obronnych, z łatwością zostało więc zdobyte. Natomiast raczej wątpliwe, żeby udało się im opanować krzepicki zamek⁶¹.

Około 3-ciej w nocy z 7 na 8 stycznia 1656 roku zaatakowano Wieluń. Akcja została zaplanowana na szeroką skalę. Na rekonesans wysłano wojskiego ostrzeszowskiego Kuleszę. Ten na czele konnego pocztu i kilku dragonów miał zbadać możliwości ataku. W ślad za Kuleszą ruszył Żegocki na czele trzech chorągwi szlacheckich, wojsk najemnych oraz uzbrojonych chłopów⁶². Relacja w *Theatrum Europaeum* podaje, że szlachta przybyła do Wielunia z wielu miejsc na Śląsku (z księstw opolskiego i raciborskiego, z Wrocławia, z miejscowości przygranicznych jak Uszyce, Byczyna, Olesno, Kluczbork, i innych jak Oleśnica, Bierutów)⁶³. Napastnicy sporządzili 3 wielkie drabiny, szerokie tak, że cztery osoby równocześnie mogły wchodzić po każdej i długie na sześć metrów. Przesłano je pod uśpione miasto na saniach. Mała grupa żołnierzy, pod do-

⁵⁹ Mówiły o tym 2 zaginione, w czasie II wojny światowej listy (cytuje je m.in. W. Sauter), pisane przez Jana Kazimierza do Kaszkowica i Torysińskiego z Wielkiej Wsi dnia 26 grudnia 1655 roku (tego dnia Żegocki opuścił Żywiec). Nawet jeżeli mogły one dotrzeć do adresatów po tygodniu – około 3 stycznia (co jest terminem bardzo optymistycznym) i sprawiły natychmiastowy wymarsz oddziałów partyzanckich, to i tak oddziały te nie zdążyłyby pod Wieluń na 7 stycznia. Patrz: W. Sauter, *op. cit.*, s. 79.

⁶⁰ L. Fraś, *op. cit.*, s. 227. List Wrzesowicza do Karola Gustawa, Wieluń 7 I 1656.

⁶¹ Opis Krzepic Werduna sugeruje, że partyzanci z łatwością mogli zająć otwarte miasteczko, natomiast świetnie umocniony zamek, oddalony kilkaset metrów, otoczony moczarami i rzeczką Liswartą był raczej nie do zdobycia dla, pozbawionych artylerii, żywieckich górali. Por. X. Liske, *Cudzoziemcy o Polsce*, Lwów 1876, s. 125.

⁶² W wielu pracach odnaleźć można informację, że oddziałem chłopskim dowodził niejaki Kołacz. Jest to z całą pewnością informacja fałszywa, która wzięła się z błędnego odczytania przekreślonego nazwiska wojskiego ostrzeszowskiego Kollesz czyli Kulesza. Por. W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 135.

⁶³ *Theatrum Europaeum*, T. VII, Frankfurt 1685, s. 930; por. A. Mosbach, *op. cit.*, s. 343.

wództwem „czarnego porucznika”, wspięła się po drabinach na mury miejskie, szybko uporała się ze strażnikami i otworzyła główną bramę, co umożliwiło oddziałom polskim wtargnięcie do miasta⁶⁴. Atak zupełnie zaskoczył, nie przygotowanych do obrony, Szwedów, którzy nie mogąc dostać się „*ani do broni, ani do koni*” rozpierchli się po domach próbując ukryć się przed napastnikami. Do partyzantów przyłączyła się duża grupa mieszczan wieluńskich i rozpoczęło się wielkie „polowanie na Szweda”, które przerodziło się w prawdziwą rzeź, gdyż oprócz szwedzkich żołnierzy zabijano każdego podejrzanego o współpracę z agresorem, nie oszczędzano nawet kobiet i dzieci⁶⁵. Wyznacznikiem dla roz-

⁶⁴ Osoba „czarnego porucznika” pozostaje jedną z intrygujących, nierozwiązanych zagadek. Kim był ten bezimienny oficer, weteran wojny niemieckiej, który znał najlepiej położenie miasta Wielunia, stał z załogą w Bolesławcu, a żonę miał w Byczynie? Dlaczego tak zależało mu na ukryciu prawdziwego nazwiska? Może „czarnym porucznikiem” był jakiś oficer podległy Wrzesowiczowi, który miał dość rozkazów bezwzględного dowódcy, bądź dał się przekupić polskiej stronie? To by tłumaczyło ukrycie nazwiska i fakt stacjonowania w Bolesławcu. W pamiętniku Wydźgi mamy informację, że odzyskaliśmy od Szwedów m.in. z nazwy wymienione: Krzepice, Wieluń, Bolesławiec, „...a wszystko przez pracę, praktyki i staranie królowej, która wielki koszt na tołożyła, bo trzeba było różne osoby na to rozsyłać, z komendantami szwedzkimi traktować, obietnicami i datkiem ich ujmować...” J.S. Wydźga, *op. cit.*, s. 117. Czy „czarnym porucznikiem” mógł być Stanisław Kulesza – wojski ostrzeszowski? Z zeznania kupca wrocławskiego Jana Fatrasa wynika, że dowódcą był Kollesz, czyli Kulesza. Także Samuel Bucki od którego mamy informację o „czarnym poruczniku” potwierdza, że „w Wieluniu mówili, że Kollesz ułożył ten napad.” Mówi też, że poznał „czarnego porucznika”, a o poznaniu Kuleszy nie wspomina. Wielunianie mogli znać Kuleszę, natomiast Bucki i Fatras – wrocławianie, z pewnością nie. Czy wreszcie „czarnym porucznikiem” mógł być któryś z Denhoffów? Jak już wspominałem zamek w Bolesławcu z pewnością nie opustoszał nagle po śmierci starosty Zygmunta Denhoffa. Przebywał tam prawdopodobnie, przez jakiś czas, jego wuj – wojewoda Koniecpolski. Pod Praszka został pobity i wzięty do niewoli któryś z Denhoffów (najprawdopodobniej Jan). Co się z nim stało później? Co zrobił Wrzesowicz z wziętymi do niewoli oficerami i żołnierzami Denhoffa? Być może na mocy jakiejś umowy Denhoff ze swoimi ludźmi odzyskał wolność i został skierowany przez Wrzesowicza do Bolesławca? A może jak to sugerują niektórzy, czarnym porucznikiem był sam Krzysztof Żegocki? To tylko cztery możliwe hipotezy, których można ułożyć o wiele więcej. Niewątpliwie warto szukać dalej, aby wyjaśnić tą niezwykle ciekawą historię do końca.

⁶⁵ Najdobitniej o rzezi opowiada niemiecka relacja pt.: *„Kurtzer Bericht der unmenslichen Tyranny, welche der Starosta Babimostki mit Zuziehung derer in Schlesien sich aufhaltenden Pollnischen Edelleuten bei nachtlischen Einfall in Welun an der darin gelegen schwedischen Besatzung und ezlichen [etlichen] Teutschen grausamst von dem 7 Januarii dieses 1656 Jahres bis auf den 12ten verübet”* cytowana przez Mosbacha: „...cały tłum wkroczywszy do miasta, zajął rynek i wszystkie ulice, miasto wielkim krzykiem napelniając. Kto z załogi wymknął się z domów, wycięli go w pień. Dlatego też załoga, do której tegoż wieczora przyłączyła się była kompania rajtarów, bronić się nie mogąc pochowała się po domach. Nazajutrz rano, szlachta polska posiadawszy z koni, gromadnie wpada do domów, a co w furii swojej zdybała Niemców, to ich bez względu i różnicy, czy to żołnierz, czy podróżny, czy handlarz, nie zważając na paszporty sobie pokazywane, haniebnie zabijali. Tegoż samego dnia miasto przepelnione było

zuchwalonego tłumu był język i religia. Rzeź w Wieluniu trwała 5 dni i stała się sławna na całą Europę. Oczywiście nie ograniczano się do samego mordowania. Korzystano z okazji, żeby spłądować i zrabować wszelkie możliwe dobra. Jeżeli jednak miasto udało się zdobyć stosunkowo łatwo to zamek, w którym zamknął się hrabia Wrzesowicz z 80 dragonami, okazał się o wiele trudniejszym celem, jego przestarzała konstrukcja nie dawała szans długotrwałej obrony, za to Wrzesowicz zdawał sobie sprawę, że poddanie będzie równoznaczne z śmiercią. Próbował wykupić się za cenę 17 tys. talarów, ale bezskutecznie. Żegocki odpowiedział mu, że owszem weźmie te pieniądze, ale razem z jego głową. Komendantowi Wielunia nie pozostało więc nic innego, jak bronić się do upadłego. Pomimo sprowadzenia sześciu armat ze Śląska, obrońcy wytrzymali napór Polaków i doczekali niespodziewanej odsieczy⁶⁶.

Na wieść o grupach partyzanckich maszerujących do Częstochowy, Wittenberg wysłał z Krakowa do ich znoszenia 1500 jazdy i 600 piechoty pod pułkownikami Jakubem Yxkullem i Jerzym Forgellem⁶⁷. Oddział ten dowiedziawszy się o wypadkach zaszłych w Wieluniu rozbił i rozproszył górali, którzy stali

szlachta i wieśniakami, którzy uzbrojeni w kosy wprost osadzone, topory i wielkie palki, ze wsi okolicznych tłumnie przybywali. Ci z ludźmi, których szlachta przyprowadzała jakoby na rzeź, tak okrutnie się obchodzili, że nie do opisania. Bo zabijali ich palkami, lub cokolwiek im furya do rąk podawała, ciała zabitych odzierali do naga, przewracając je to na ten, to na ów bok, tłukąc nogi, prując brzuchy, wyrzucając jelita (co potem świnie pożarły), włócząc je po wszystkich ulicach okrutnym sposobem. A co oni dopiero przez następne cztery dni nabroili na niemieckich kobietach i dzieciach! Bo wtedy już pierwsza furya powinaby była ochłodnąć, którą jeszcze na samym początku można była uniewinnić, lecz ci dopuszczali się coraz większych okrucieństw. Niewinnym kobietom urzynali piersi, ciała ich rozsiekając w kawalki; małe dziatki ćwiartowali jakoby barany i cielęta, a ćwiartki podrzucali psom i świniom na żer. Toż nieludzkie obejście spotkało także ewangelickiego pastora: jego żonę i dziecko kilka tygodni mające rozsiekano powyższym sposobem. Pastora poucinawszy mu nogi, ręce i głowę, a ciało rozćwiartowawszy, rzucili psom i świniom. A co takich niesłychanych niegodziwości nabroili, opisywać nie podobna.” A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich*, Wrocław 1860, s. 340–341.

⁶⁶ Głównym źródłem wiedzy do wydarzeń zaszłych w Wieluniu w dniach 7–12 stycznia 1656 roku jest praca A. Mosbacha, *op. cit.*, s. 340–345; obszernie wiadomości powielające w zasadzie informacje cytowane przez Mosbacha znajdujemy w *Theatrum Europaeum*, s. 929–930; sporo informacji znajdujemy w *Portfolio...*, s. 235–236, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 17 I 1656; W. Odymalski, *op. cit.*, s. 511; ponadto: A. Cellarius, *Nova Descriptio Regni Poloniae*, Amstelodami [Amsterdam] 1659, s. 232–233; *Stanisława Temberskiego Roczniki 1646–1656* [w:] *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 16, Kraków 1897, s. 331–332; w szwedzkiej encyklopedii P.G. Berga, *Svenskt konversations-lexicon*, t. IV, Stockholm 1851, s. 298.

⁶⁷ Wielkość oddziałów jazdy prawdopodobnie zawyżona. Regiment Yxkulla wynosił około 550 koni, a Forgella około 600 koni. Por. *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660...*, s. 219; *Portfolio...*, s. 233–234, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 17 I 1656.

w Krzepicach i ruszył na odsiecz Wrzesowiczowi⁶⁸. Szwedzi dotarli do Wielunia 12 stycznia. Żegocki nie spodziewał się ataku od tej strony, jego oddziały zostały zaskoczone⁶⁹. Pierwsi zginęli duchowi przywódcy partyzantów – paulini Hieronim Wojsza i Marceł Tomicki⁷⁰. Powstańcy widząc, że są otaczani przez wojska szwedzkie, rzucili się do ucieczki. Żegocki z Kuleszą cofali się ze swoimi konnymi oddziałami na Śląsk, a widząc, że pogoń nie ustaje podzielili je na grupy 8–10 konne z rozkazem przedostawania się na własną rękę pod Częstochowę, gdzie i sami postanowili się przedzierać w pięćdziesiąt koni. W ten sposób, wiedząc, że Szwedzi nie zaryzykują podzielenia swojego oddziału, ocalili swoje wojsko. Stracili około 12–15 ludzi, ale reszta obladowana łupami, dotarła na Jasną Górę⁷¹. Generalnie straty powstańców były jednak bardzo duże. Zginęło (wg relacji szwedzkich) 150 żołnierzy (pod to określenie zaliczali się z pewnością wszyscy: od żołnierzy Żegockiego, poprzez szlachtę i chłopów z okolicznych wsi, wieluńskich mieszczan, aż do żywieckich górali). Oddziały góralskie także wycofywały się po bezpieczniejszej dla nich, cesarskiej stronie granicy⁷². Szwedzi wycięli w pień wszystkich którzy nie zdołali ująć pogoni. Prawdopodobnie to właśnie do odwetowych działań wojsk szwedzkich odnosi się „*Regest pobitych przez nieprzyjaciela rzemieślników i mieszczan wieluńskich*” z 1658 roku⁷³. Nie uszło na sucho także zakonnikom, obok wymienionych wcześniej paulinów – zginął także augustianin Marceł Kłobuczyński⁷⁴.

Szwedzi zdobyli 3 armaty, bogate łupy i mnóstwo koni. Akcja odwetowa Wrzesowicza do reszty zrujnowała ziemię wieluńską. Oswobodzony z opresji Wrzesowicz, po wycofaniu się Żegockiego, szybko rozpoczął srogi odwet. Przystąpił do pacyfikacji miejscowej ludności oraz plądrowania okolicznych wsi. Jego oddział szybko opanował także Krzepice i Działoszyn. Miasteczka te zostały

⁶⁸ A. Grabowski, *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski...*, Kraków 1845, t. II, s. 91, Andrzej Leszczyński arcybiskup gnieźnieński do Jana Kazimierza, b.d.; Des Noyers twierdzi, że wojsko szwedzkie ominęło Krzepice. *Portfolio*, s. 236, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 17 I 1656.

⁶⁹ Trakt częstochowski miał być ubezpieczony przez powstańcze oddziały górali. Jediną rozsądną drogą z której powstańcy mogli spodziewać się wojsk szwedzkich był trakt kaliski (w Kaliszu stacjonowały wojska gen. Müllera).

⁷⁰ S. Szczotka, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu*, Kraków 1946, s. 65–66. Prawdopodobnie to właśnie oni zaopatrzyli partyzanckie oddziały w artylerię. Samuel Bucki zeznaje, że „...te 6 armatek były własnością biskupa polskiego; wraz z armatą przybyło kilku znakomitych księży.” A. Mosbach, *op. cit.*, s. 343.

⁷¹ A. Kordecki, *op. cit.*, s. 110.

⁷² *Portfolio...*, s. 242, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 17 I 1656.

⁷³ Rejestr wymienia z imienia i nazwy zawodu 37 osób i 4 dodatkowych tylko z imienia. AGAD, Wieluńskie grodzkie oblaty, sygn. 31, k. 306–307. Por. J. Goldberg, *Stosunki agrarne w miastach ziemi wieluńskiej w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Łódź 1960, s. 50–51.

⁷⁴ S. Zabraniak, *Wieluński ośrodek kościelny w okresie staropolskim*, Lublin 2004, s. 103.

splądrowane i spalone. Podobny los spotkał także wszystkie domy wokół zamku wieluńskiego, wiele okolicznych wsi, oraz Kłobuck z klasztorem i kościołem. Informacja jakoby Szwedzi „wyrznęli wszystko co im tylko w ręce wpadło” jest oczywiście mocno przesadzona, jednak z pewnością wielu śmiałków przypląciło życiem „zabawy w Wieluniu”⁷⁵. W pościgu za powstańcami Szwedzi nie zawahali się przekroczyć granicy cesarskiej. Oddziały Wrzesowicza przekroczyły Prosnę i 16 stycznia dotarły do Uszyc, a dzień później do Byczyny. Złapanych Polaków zmuszano do zeznań i wydawania nazwisk współwinnych udziału w wieluńskiej rzezi⁷⁶.

W sukurs hrabiemu pomaszerował z Kalisza generał Müller. Połączone siły Wrzesowicza i Müllera ponownie udały się pod Jasną Górę – tym razem w celu rozbicia zgromadzonych tam wojsk partyzanckich. Wojska Müllera dotarły pod Jasną Górę 30 stycznia. Okazały się jednak zbyt słabe by pokonać siły partyzantów schronionych pod osłoną dział jasnogórskich i zrezygnowane wycofały się przez Wieluń do Kalisza⁷⁷.

W kolejnym liście Des Noyersa znajdujemy wzmiankę, jakoby Wrzesowicz ustępował z Wielunia, obawiając się żeby go stamtąd nie wyparto, a komendant Krzepic też chciałby się wycofać, tak bardzo obawia się ataku partyzantów⁷⁸. Informacja ta jest z całą pewnością błędna. Komendant Wielunia wcale się nie wycofywał. Zebrał oddziały ze wszystkich okolicznych zamków i wyruszył na Żywiecczyznę w celu rozbicia powstańczych oddziałów góralskich. Wieluń prawdopodobnie zostawił opuszczony, ponieważ wobec jego dwukrotnego splądrowania miasto było dla niego bezwartościowe, a tamtejszy zamek nie dawał gwarancji skutecznej obrony. Dysponując dużymi siłami 29 lutego Wrzesowicz, po raz kolejny, uderzył na obóz swych znienawidzonych wrogów – Żegockiego i Kuleszy. Nie udało mu się rozbić powstańczych oddziałów, które, jak zawsze w przypadku zagrożenia i przewagi szwedzkiej, wycofały się pod osłonę dział jasnogórskich⁷⁹. Za to odwet na góralach zakończył się pełnym sukcesem: pokonał ich Wrzesowicz 8 marca w bitwie pod Mikuszowcami. Następnie palił i plądrował Żywiecczyznę i ze świadomością dobrze wykonanego obowiązku ruszył w drogę powrotną do Wielunia, podczas której znowu zawitał pod murami jasnogórskiej twierdzy, a walka z partyzantami zakończyła się jego kolejnym niepowodzeniem.

Działania okupantów bardzo szybko spowodowały kontrakcję partyzantów. Ponadto wiadomość o powrocie Jana Kazimierza i zawiązaniu konfederacji ty-

⁷⁵ *Portfolio...*, s. 241, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 26 I 1656.

⁷⁶ L. Kubala, *Wojna szwedcka w roku 1655 i 1656*, Lwów 1913, s. 269.

⁷⁷ W. Odymalski, *op. cit.*, s. 514; A. Kordecki, *op. cit.*, s. 110.

⁷⁸ *Portfolio...*, s. 262–263, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 24 II 1656.

⁷⁹ W. Odymalski, *op. cit.*, s. 518–526; A. Kordecki, *op. cit.*, s. 111.

szowieckiej wzmagały opór ludności oraz zwiększały zapał do walki. Niewątpliwie Wrzesowicz nie mógł już czuć się pewnie w spalonym Wieluniu, w którym najpierw Polacy dokonali rzezi na innowiercach, a potem Szwedzi zrobili to samo z Polakami. Zresztą splądrowana ziemia wieluńska nie mogła stanowić dla niego większej wartości, a werbunek, na tym ogołoconym ze wszystkiego terenie, stracił zupełnie rację bytu. Atak Żegockiego na miasto przekonał go, że stare, średniowieczne mury obronne nie stanowią dla powstańców żadnej przeszkody. Szwedzkie załogi zostały tam, gdzie jeszcze można się było utrzymać – w Krzepicach i Bolesławcu, a Wrzesowicz pociągnął ze swym oddziałem do Kalisza.

Osamotnione załogi dwóch niewielkich zamków z pewnością żyły w ciągłym zagrożeniu. W szczególnie trudnym położeniu był komendant Krzepic – miejscowości oddalonej od Dankowa o zaledwie kilka kilometrów, a od Częstochowy – bazy wypadowej partyzantów – dwadzieścia kilka. Podobno nawet chciał opuścić zamek, ale bał się, że nie zdoła umknąć do swoich i zostanie zniesiony podczas odwrotu⁸⁰.

Wiosna przyniosła kolejne działania ofensywne partyzantów. Wojewoda Konięcpolski wysłał uniwersałы zwołujące pospolite ruszenie do stawienia się w obozie pod Dankowem na 20 kwietnia⁸¹. Sieradzkie pospolite ruszenie wspólnie z krakowskim ruszyło pod pobliskie Krzepice. Wojska zajęły miasto, jednak z powodu braku artylerii (czyżby w Dankowie jej nie było?!) nie potrafiły zdobyć zamku. Według opisu sprzed dwudziestu lat (1636 r.) krzepicki zamek był nieduży, miał ogród włoski i zwierzyńiec (najpewniej poza terenem fortyfikacji). Posiadał mały dziedziniec wewnętrzny otoczony z trzech stron skrzydłami mieszkalnymi. Z czwartej strony dziedziniec zamykały krużganki pełniące funkcję klatki schodowej, łączącej dwupiętrowe skrzydła mieszkalne oraz kaplicę i wysoki parter. Zamek miał cztery narożne baszty. Stare mury obwodowe stały się zewnętrznymi ścianami budynków mieszkalnych. Na środku frontowej fasady znajdowała się wysoka wieża z bramą prowadzącą na dziedziniec. Jak widzimy nie za bardzo nadawał się do obrony, jednak trzeba przyznać, że Szwedzi prowadzili przy nim prace fortyfikacyjne mające na celu wzmocnienie warowni.

Aby nie tracić czasu oddziały krakowskiego pospolitego ruszenia zostały pod Krzepicami (i do 5 maja zajęły zamek), a tymczasem oddziały sieradzkie pod dowództwem Konięcpolskiego pomaszzerowały pod Bolesławiec. Zamek poddał się po tygodniowym oblężeniu. Załoga przyjęła warunki kapitulacji i złożyła przysięgę na wierność Janowi Kazimierzowi. Z Bolesławca pospolite ruszenie

⁸⁰ *Portfolio...*, s. 262–263, Des Noyers do Bouillanda, Głogów 24 II 1656.

⁸¹ Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 95.

pomaszerowało na Sieradz i zmusiło załogę szwedzką do kapitulacji. Szlachta wieluńska brała następnie udział w wyzwaniu Piotrkowa, Kalisza i innych miast, wielu wzięło udział w bitwie pod Warszawą (29–31 VII 1656)⁸². Duża część Wielunian wróciła wkrótce do domów na żniwa, nie kwapiąc się, mimo uniwersałó wysyłanych z obozu pod Kaliszem przez wojewodę, oraz wojokiego wieluńskiego Andrzeja z Siemkowic Radoszewskiego, do dalszej walki⁸³. W dniu 16 października odbył się, w obozie pod Lutomiernskim, sejmik całego województwa, na którym potwierdzono (za przyzwoleniem Jana Kazimierza) wystawienie w zamian za pospolite ruszenie, 5 chorągwi z wypraw powiatowych (1 konny z 10 łanów)⁸⁴. Miesiąc później 16 listopada na sejmiku w Wieruszowie szlachta wieluńska wykonała uchwałę sejmiku lutomiernskiego i wystawiła 80-cio konną chorągiew rajtarską pod wodzą Hieronima Olszowskiego⁸⁵.

Choć do końca wojny było jeszcze bardzo daleko, terytorium powiatu wieluńskiego zostało oczyszczone z wojsk szwedzkich. Nie był to jednak koniec trosk związanych z ciężarami wojny, zagrożonego ciągle z wielu stron województwa, szlachta pozostawała w nieustannej gotowości bojowej⁸⁶. Pod koniec 1656 roku (6 grudnia) w Radnot w Siedmiogrodzie doszło do podpisania traktatu mającego na celu rozbiór Rzeczypospolitej. Karol Gustaw zawarł przymierze z Jerzym Rakoczym, a także z Fryderykiem Wilhelmem elektorem brandemburskim, księciem Bogusławem Radziwiłem, oraz z Bohdanem Chmielnickim. Szwedzkie wojska przeszły do kontrofensywy mającej na celu połączenia się z wojskami Rakoczego. Wojewoda rozesłał uniwersały wzywające na pospolite ruszenie (pomimo uchwały z 16 października 1656 roku). Szlachta wieluńska zebrała się w Wieluniu 15 lutego i uchwaliła pospolite ruszenie na 19 marca pod Piotrków. Wielunianie nie stawili się jednak na umówiony dzień, wobec czego Andrzej z Siemkowic Radoszewski, chorąży i kasztelan wieluński, pod groźbą kar nakazał zebrać się szlachcie na popis pod Wieluń na dzień 21 kwietnia. Sam Radoszewski stanął tam już 4 kwietnia i uchwalił wspólnie z zebraną szlachtą obronę ziemi, oraz zaopatrzenie zamku bolesławieckiego w prowiant i amunicję. Tam także wielunianie dowiedzieli się od posła królewskiego Jana Róży-

⁸² Ibidem; W.J. Rudawski, *op. cit.*, s. 109–112; J. Wimmer, *op. cit.*, s. 106.

⁸³ J. Kobierzycki, *op. cit.*, s. 58–59.

⁸⁴ W ten sposób powstały w grudniu 1656 roku chorągwie powiatowe: sieradzka Aleksandra Tymienickiego miecznika ziemi wieluńskiej, szadkowska Wacława z Otoka Zalewskiego, piotrkowska Mikołaja Mycielskiego, radomska Sebastiana Małuskiego, wieluńsko-ostrzeszowska Hieronima Olszowskiego, starosty brzeźnickiego, chorążego wieluńskiego. J. Wimmer, *op. cit.*, s. 108; J. Kobierzycki, *op. cit.*, s. 59.

⁸⁵ J. Kobierzycki, *op. cit.*, s. 60.

⁸⁶ Ibidem, s. 60. Uniwersał Koniecpolskiego z 1 grudnia 1656, jak i uchwały sejmiku zebranego pod Sieradzem 1 lutego 1657 pod przewodnictwem Jana Zawiszy Trzebieckiego podstolego i sędziego grodzkiego sieradzkiego.

ckiego, kanonika poznańskiego, o zawartym przez króla sojuszu z cesarstwem habsburskim⁸⁷.

Traktat z 1 grudnia 1656 (potwierdzony później 27 maja 1657 roku) wprowadził do Rzeczypospolitej sojusznicze wojska cesarskie. Nowego sojusznika przyjął król na ziemi wieluńskiej – w Dankowie, gdzie przebywał przynajmniej od 19 maja do 15 czerwca 1657. Okoliczna szlachta musiała zaopatrzyć sojusznicze pułki w obfity prowiant. W zamian otrzymała zobowiązanie królewskie, o potrąceniu wydanych sum od podatków⁸⁸.

Następne wezwanie na pospolite ruszenie dla województwa sieradzkiego przyszło 17 czerwca 1657 roku równocześnie od króla i od wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego. Szlachta została wezwana pod Piotrków. Ostatecznie 10 lipca król zwolnił ją z tego obowiązku, w zamian za zobowiązanie dostarczenia załozde piotrkowskiej żywności. Przypomniął o tym również wojewoda J. Koniępcowski w uniwersale z 29 września⁸⁹.

Mimo, że wojna na tym terenie już się zakończyła, ruina postępowała dalej. Wojska cesarskie pod wodzą feldmarszałka Melchiora Hatzfeldta (17 tys.) wydatnie pomogły w odbijaniu kraju od nieprzyjaciela, ale także nie stroniły od gwałtów i rabunków. Ciężkie dla mieszkańców były własne „zdemoralizowane oddziały”. W 1658 roku Jan Kazimierz, na prośbę mieszczan wieluńskich, wydał uniwersał, w którym zabronił wojskom koronnym pobierać jakichkolwiek korzyści (kwatery, noclegi, żywność, itp.) z tego wyniszczonego przez nieprzyjaciela miasta. Dokument w założeniu miał chronić przed uciążliwymi kwaterunkami wojskowymi. Wojsko mało jednak sobie robiło z królewskiego rozkazu. Żołnierze rotmistrza Gaszyńskiego, gdy zastali zamknięte bramy miasta, a mieszczan niechętnych do ich otwarcia, na wzór powstańców Żegockiego i Kuleszy wdarli się do miasta po drabinach, otworzyli bramę od środka i siłą zmusili mieszczan do wydania prowiantów i zapłacenia kontrybucji⁹⁰. Chorągiew Gaszyńskiego nie była wyjątkiem, a rozbojów takich dokonywano nie tylko w czasie potopu szwedzkiego, ale i w późniejszym okresie⁹¹. Protesty mieszczan nie zdały się na wiele, a i sam król, mimo że wydał mieszczanom uniwersał

⁸⁷ Ibidem, s. 62–63.

⁸⁸ W. Kochowski, *op. cit.*, s. 167; J. Kobierzycki, *op. cit.*, s. 63.

⁸⁹ Ibidem, s. 64.

⁹⁰ AGAD, Wieluńskie grodzkie relacje (dalej WGR) sygn. 31, k. 38–39; Chodzi najprawdopodobniej o chorągiew rajtarską Wacława Bartłomieja Gaszyńskiego majora regimentu rajtarskiego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego.

⁹¹ Tadeusz Srogosz podaje, że w latach 1651–1660 wpłynęły 64 skargi na nadużycia oddziałów wojskowych w ziemi wieluńskiej. Była to zdecydowanie największa liczba, na przestrzeni wszystkich dziesięcioleci XVII wieku. T. Srogosz, *Przemarsze i kwatunki niekarnych oddziałów wojskowych w woj. łęczyckim, sieradzkim oraz ziemi wieluńskiej XVII wieku*, „Rocznik Łódzki” 1990, t. 37, s. 88. Por. także J. Goldberg, *op. cit.*, s. 48–49.

ochronny, już 20 VIII 1658 roku posyłał do Wielunia oficerów regimentu Wilhelma Butlera, z zadaniem werbowania „ognistego ludu” i z rozkazem, by ludziom tym nie broniono ani chleba, ani żadnych innych prowiantów⁹². O uciążliwości własnych wojsk świadczy uchwalona przez sejmik szadkowski 10 lutego 1659 roku instrukcja dla posłów na sejm, z prośbą o poskromienie kapitanów cudzoziemskiego autoramentu, którzy ciężkie krzywdy województwu czynią, rabując i wyciskając z poddanych szlacheckich ostatni grosz⁹³.

Na sejmie roku 1658 wybrano komisje do zapłaty wojsku koronnemu, która miała zwrócić m. in. koszty poniesione przez magnatów w tym przez Jana Koniępczkiego: „*Także i summa Wielmożnemu Wojewodzie Sieradzkiemu, którą na dobywanie fortec w województwie sieradzkim i ziemi wieluńskiej de suo erogował i likwidował zapłacona być ma*”⁹⁴. Także uchwała sejmiku szadkowskiego z 7 stycznia 1659 roku przyznała wojewodzie sieradzkemu wynagrodzenie za działania w 1656 roku⁹⁵.

Konstytucja sejmowa z 1658 roku potwierdziła zniszczenie przez Szwedów zamków wieluńskiego i ostrzeszowskiego: „*ponieważ za wtargnięciem nieprzyjaciela w państwa nasze, zamki pograniczne wieluński i ostrzeszowski, są funditus przez nieprzyjaciela ogniem zniszczone, przeto auctoritate praesentis conventus do uznania takowych ruin naznaczamy Rewizorów, Sąd Ziemi wieluński, także urodzonych Hieronima Wężyka Osińskiego, Jana Radoszewskiego, sieradzkiego stolników, Gabriela Trzczińskiego burgrabiego krakowskiego, Hieronima Dunina, sekretarza naszego, którzy captato tempore opportuno, absentia unius plurimumve non obstante ruiny opiszą i na przyszły seym z podpisem rąk swoich odeślą, aby na przyszłym seymiku koszt mógł być naznaczony na restauracyją ich*”⁹⁶.

W AGAD przechowywanych jest jeszcze sporo materiałów do dziejów ziemi wieluńskiej z okresu „potopu szwedzkiego”, które być może mogłyby rzucić nowe światło na wiele wymienionych powyżej wydarzeń. Materiały te jednak, ze względu na ich zły stan, nie są udostępniane. Niestety, znając prężność i zaangażowanie Archiwów Państwowych w działalność reprograficzną oraz ogrom materiałów spoczywających w magazynach z opisem „zły stan” można się spodziewać, że materiały te długo jeszcze będą niedostępne dla przeciętnego badacza⁹⁷.

⁹² AGAD, WGR, sygn. 31, k. 249–250.

⁹³ J. Kobierzycki, *op. cit.*, s. 69.

⁹⁴ *Volumina Legum*, t. IV, Petersburg 1860, s. 241.

⁹⁵ J. Kobierzycki, *op. cit.*, s. 68.

⁹⁶ *Volumina Legum*, t. IV, s. 262; por. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, Warszawa 1885, s. 291.

⁹⁷ AGAD, Księgi miejskie m. Wieluń, sygn. 19; Księgi miejskie m. Praszki, sygn. 2; Księgi grodzkie wieluńskie – oblaty, sygn. 9; Prothocollon relationum wieluńskie sygn. 11; Księgi ziemskie wieluńskie – fragmenty i pozwy.